

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na piątek 22-go lutego 1929 r.

Nr. 44

„Der rasende Pollack” (Szalejący Polak)

Spoźniony, bezwstydnny żart karnawałowy „Herrenvolku”

Olsztyn, dnia 21 lutego 1929.

Jak wiadomo, zaarrestowała prokuratura śląska osławionego wodza „Volksbundu” posła Ulitza, na którym ciąży zarzut fałszowania dokumentów. Aresztowanie herszta „Volksbundzistów” jest — jak stwierdził także p. Zaleski — sprawą czysto kryminalną. Łajdactwo w Polsce bywa bowiem karane jak się należy. Na to są sądy. Trudno zrozumieć, dla czego „ausgerechnet” taki Ulitz ma doznawać innego traktowania jak każdy inny przestępca. Może dla tego, że jest pupilkim „Herrenvolku”?

Dziś jeszcze nie wiadomo, jaki wyrok zapadnie w sprawie Ulitza. A może władze polskie puszcza go nawet na wolność. Znana jest przecież daleko i dąca pobłażliwość polska, która nawet największemu swemu wrogowi krzywdy nie robi.

Niechaj Polacy zrobią jak chcą.

My tymczasem patrzmy, co się dzieje w „Vaterlandzie” w związku z aresztowaniem Ulitza. Prasa niemiecka rozdziera szaty, sygnalizując rzekome okrucieństwo polskie, zapominając, że Polska nie jest przytułkiem dla przestępców. Na aresztowaniu Ulitza buduje prasa niemiecka karciany gmach obrzydliwej hecy antypolskiej. Z pewnością polski minister Zaleski będzie na posiedzeniu Rady Ligi Narodów potrzebował tylko lekko podmuchać, a gmach obelg i hecy antypolskiej się rozleci.

Prasa niemiecka prześciga się wzajemnie w „szwindlowaniu”, w dobieraniu możliwie brzydkich wyrazów pod adresem Polski. Rozpoczęła się błazeńska rejterada, rozpoczęły się popisy w używaniu jak najordynarniejszego tonu brukowego.

Jak zwykle Prusy Wschodnie rezerwują dla siebie osobną pieczę, tak wyróżniły się i przy tej sposobności, a to dzięki „Osteroder Zeitung”. Jej bowiem w nr. 41 z dnia 18 lutego w artykule zatytułowanym: „Der rasende Pollack (Szalejący Polak)” udało się znaleźć ton, cuchnący nawet pod wiatr.

Dusimy się od wstępu i pytamy się, czy autor tegoż artykułu był pijany czy mu też rozum zamarł. Jedno i drugie jest możliwe.

Przyznać trzeba, że odpowiadając na wywody spłodzone przez głupotę, złą wolę, zacietrzewienie lub historyczny nacjonalizm, nie należy do rzeczy przyjemnych. Musimy jednak od czasu do czasu podejmować ten przykry obowiązek w swojej celowości podobny do pracy robotników, którzy w błocie i wśród niezdolnych zapachów budują kanały na odprowadzenie brzydkich i chorobotwórczych ścieków. Sumienny dziennikarz musi umieć opanować wstręt, jaki odnosi przy czytaniu pisarskich wylewów chorych mózgow i musi ostrzegać opinię, bo propaganda głupoty i szaleństwa, nie sparaliżowana krytyką zdrowej prasy, może siać zarazę i spustoszenie w duszach ludzi słabych i chwięjnego charakteru.

Kierując się powyższą wyłożoną zasadą, zajmijmy się dziś wywodami „Osteroder Zeitung”, z których wynika, że kwalifikują się same jak i swego autora pod obserwację lekarza dla chorób umysłowych.

Pod tytułem „Der rasende Pollack” bowiem czytamy pomiędzy innem: (Znaki wśród cytowanego tekstu pochodzą od nas. Red. G. O.)

Polacy są świetnym kontrdowodem przeciw wszelkim teorjom rozwojowym. Są oni tak mało zdolni do rozwoju, że mogą pod tym względem służyć poprostu za obiekt pokazowy. Ile trudu zadali sobie Niemcy, Austria i nawet Rosja, aby z Polaków powierzonych ich pracy wychowawczej (!?) zrobić ludzi europejskich (czytaj: swych niewolników — przyp. G. O.). Nikomu się to nie udało (Dzięk! Bogu! — red. G. O.) mimo, że trzy te państwa pracowały różnymi środkami.

Austria dała im (Polakom) daleko idące równouprawnienie z członkami swej kulturalnej rasy. Niemcy dali im do użytku wszelkie środki kształtujące przy równoczesnej ochronie (!?) ich dziwnych (komisch) właściwości narodowych, aby ich pozy-

tywać dla środkowoeuropejskiej kultury. (Czytaj: jako nawóz pod pseudokulturę prusko-krzyżacką, opartą na prawie pięści, gwałtu i rabunku. Dowodem „ochrony” polskich cech narodowych to wywłaszczenie, katowanie dziatwy, ludności i duchownych, dowodem tego but Bismarcka oraz ustawy wyjątkowe przeciw Polakom. — red. G. O.)

Rosja uważała za stosowniejsze, wiecznie niespokojnych, niemiłych mieszkańców swych zachodnich granic traktować regularnie i w dostatecznej mierze, nahażką, aby ich zmusić do posłuszeństwa. Tak więc obchodzili się z Polakami trzej zaborcy Polski. — red. G. O.)

Polacy — ciągnie dalej „Osteroder Zeitung” — są narodem, nie posiadającym najmniejszego pojęcia o prawie i sprawiedliwości. Jeżeli ktoś zmusił Polaków do ustępstwa, to wtenczas popadają Polacy w szał i żądzą barbarzyńskiej zemsty. Dochodzi do tego bezwzględna niezdolność opanowania się, tak że wściekłość i nienawiść okazuje się w wstrętny sposób.

Od siebie dodajemy: Autor tych „mądrości” chciał ocenić swą godzić w Polskę ale odmalował najwierszniejszy obraz usposobienia niemieckiego. Któż bowiem został zmuszony oddać na mocy traktatu pokojowego zrabowane ziemie? Czy nie Niemcy? Któż szaleje dziś i pieni się jak wściekły? Czy nie Niemcy, a szczególnie autor wspomnianego artykułu? Któż dał dowód, że wyzbyty jest z wszelkiego poczucia prawa? Czy nie Niemcy, którzy bezprawnie rozebrali ziemie polskie? A więc dla czego do licha dziś przewraca się kota w miechu?

W dalszym ciągu bredzi „Osteroder Ztg.”:

„Powołanie do życia państwa polskiego było bledem kardynalnym (w oczach niemieckich naturalnie — red. G. O.), który odczuja ci, co ludowi zupełnie niezdolnemu do tworzenia państwowości dopomogli do wolności. Żelazna pięść rosyjskiego gubernatora była prawdziwym błogosławieństwem (Nie życzymy Niemcom takiego błogosławieństwa red. G. O.) dla niepojętej, nieludzkiej hordy barbarów”. (Sliczne wyrazy, co? he! — red. G. O.)

„Dla tego — czytamy dalej — popełniono potworność (Ungeheuerlichkeit) najwyższego stopnia, że narodowi rodzonych niewolników, rodzonych słuzalców (Knecht) dano władzę nad mniejszością narodową, członkami wolnego rodowitego „Herrenvolku” (!!!). Skutki tego widać znów w tych dniach”.

Otóż pismo niemieckie w śmierzącym swem samochwalstwie nazywa Niemców „Herrenvolkiem”. Ta choroba, zwana manją wielkości (Grössenwahn) od urodzenia, a Polaków niewolnikami i słuzalcami. Była dla Niemców bodźcem do ujarznienia swych sąsiadów. Piekielna żądza rządzenia pchała ich do rabowania innym wolności narodowej. Buta niemiecka i chęć ujarznienia całego świata została wynikiem wojny światowej ukarana i zamiast rozdzierać dziś bluźnierczo gębę mogą Niemcy Bogu dziękować, że nie odplacono im pięknem za nadobne i nie zrobiono z tego „Herrenvolku” niewolników. Można się wtenczas przedziej nauczyć szanować wolność narodową także Polski, którą trzymali w swych szponach, jak... No, nie chcemy wzorować się na stylu Osteroder Zeitung i dla tego przestajemy przypominać Niemcom ich „zalety”.

Tytułowanie Polaków mianem niewolników i słuzalców należy jednakże przygwoździć i przypomnieć Niemcom, że były czasy, kiedy Niemcy królom polskim pięty lizali. A o ukochaniu wolności ludu polskiego tak śpiewamy:

Pamiętne dawne Lechity,
Żyły i męstwem i cnotą,
Wolność kochaną i złotą
Nad wszystkie kładły zaszczyty,
Bo w enotliwym zawsze łonie
Do wolności ogień płonie

Ten właśnie ogień i płonący do wolności, to umiłowanie wolności porywało naród do licznych krwa-

wych powstań, aż wydzwignięto Polskę z grobu. I jeżeli Niemcy dziś śmiać twierdzić, że Polska jest niezdolna do rozwoju, że jest świetnym przykładem przeciw teorjom rozwoju, to prosimy patrzeć na rozwój życia kulturalnego jak i gospodarczego po 10 latach istnienia Polski powojennej. Gdyby umysł dziennikarza rodu „Herrenvolku” nie był tak zacietrzewiony i zaćmiony ślepym szowinizmem, dostrzegłby rosnącą potęgę państwa polskiego oraz usłyszałby głosy uznania dla Polski z ust powołanych.

W dalszym ciągu swych wywodów pisze „Osteroder Zeitung”, że w związku z wnioskiem Stresemanna odesłanym do Rady Ligi Narodów w sprawie mniejszości, popadli Polacy w szał wściekłości wobec bezbronných Niemców, których nieszczęście wiezi w Polsce.

Hola! braciszku, gdzie byłeś tej nocy, kiedy nie pamiętasz, kto pierwszy popadł w szał. Pod czyją pięścią zadrażał stół w Genewie? Nie była to pięść Stresemanna? A co czyni prasa niemiecka? Nie szaleje wzorem „Osteroder Zeitung”?

A po drugie, czy aresztowanie Ulitza jest dowodem szaleństwa polskiego?

A po trzecie, czy Ulitz to cała mniejszość niemiecka, że „Osteroder Ztg.” w aresztowaniu jego dopatruje się prześladowania Niemców w Polsce? „Aresztowanie Ulitza — czytamy dalej — jest niewątpliwie czynem najgłębszym, jaki Polacyzka (die Pollacken) w tej chwili popełnić mogli. „Volksbund” stawił wniosek, by Liga Narodów zatrzymała szalejącym Polakom na odwrot. W Genewie przed oczami całego świata wyją na jaw zbrodnicze czyny Polaków — tak woła przekonująco i triumfująco „Osteroder Zeitung”.

Oby się tylko wobec Niemców nie sprawdziło przysłowie: „Kto innym dolki kopie, sam w nie wpada”. Widoki na to są dla Niemców dobre, bo choć znowu tam w Genewie rada będzie radzić, a Stresemann z Berlina będzie tam rej wodzić i choć Niemcy się szykują na wielkie rozprawy, to mocny przeciwnik pójdzie znów w Warszawy.

Niech się zatem Niemcy do tego czasu chlubią Ulitzem jako męczennikiem a jemu samemu samotność więzienną niech osłodzi opinia „Osteroder Zeitung”, która pisze: „Ulitz może się uważać za męczennika sprawy niemieckiej”.

W furji swej „Osteroder Zeitung” bryzga bledem na sądownictwo polskie, godzi w honor Powstańców Śląskich, o których pisze, że stoją na tym samym szczeblu moralności, co banda zbrodniarzy. Jesteśmy mniemania, że „Osteroder Zeitung” oddała swym landsmannom w Polsce niedźwiedzią przysługę, bo powstańcy śląscy, którzy za wolność i honor swego narodu walczyli, za taką oceną przytuła z pewnością mniejszość niemiecka do swego serca. Czy „Osteroder Zeitung” jest innego zdania?

Omawiając propozycję polską, dotyczącą uznania obecnych granic, tak zwanego Locarna Wschodniego, pisze „Osteroder Zeitung” tak:

Sprawa ma się niewątpliwie tak, jak gdyby zbój uliczny napadł przechodnia, obrabował go i zażądał od obrabowanego potwierdzenia, że nabył swą zdobycz na drodze rzetelnej.”

A więc Niemcy, którzy ongiś obrabowali Polskę, przedstawiają ją dziś w roli zbója ulicznego. Sami zaś chcą uchodzić za biblijnego przechodnia napadniętego przez zbója.

Zostawić dziecku politycznemu tę uciechę — mówimy — nie psuć mu zabawki, bo dopóki się nią bawi, nie potrzeba mu kaftanu bezpieczeństwa.

Ostatnie zdanie, które wieńczy produkt rozumowania pruskiego brzmi:

„Polska nie była państwem kulturalnym i niem nigdy nie będzie.”

Zdanie to mogło się zrodzić jedynie w umyśle człowieka, który — łagodnie mówiąc — należy do kategorii tych ludzi, o których mówimy, że ich nie sieją, bo sami się rodzą.

W. J.

Przyszłe wyzwolenie katolicyzmu ludów kolorowych

W związku z odbudową państwa kościelnego.
(Korespondencja własna).

Rzym, 16 lutego.

Jest rzeczą niewątpliwą, że rozwiązanie t. zw. „kwesji rzymskiej” i wyzwolenie Papieża z „nie-woli watykańskiej” wpłynąć musi w dużym stopniu na intensywność polityki kościelnej Watykanu w stosunku do katolickich i niekatolickich krajów świata. Powiększenie prestiżu Papieża w świecie przyspieszyć musi również m. in. doniosły wielce problem, jakim jest wyzwolenie katolicyzmu ras kolorowych.

Nowa ta orientacja Rzymu w dziedzinie misyjnej datuje się od niedawna, a mianowicie od chwili wyświęcenia przez Papieża aż sześciu naraz rodowi tych Chińczyków na godność biskupią. Nowa ta orientacja jest rezultatem stwierdzenia kilku, światowej doniosłości, zjawisk i wyciągnięciem z nich konsekwencji.

W praktyce problem ten sprowadza się do następującego programu: wywołanie Kościoła katolickiego ludów kolorowych z wyłącznego kierownictwa i opieki białych misjonarzy, a losy jego oddać w ręce tubylczego, kleru, czyli stworzyć taki stan, aby za katolicyzm, n. p. chiński, odpowiadali Chińczycy, zupełnie tak samo, jak za katolicyzm polski odpowiadają dziś Polacy, a nie kto inny. Krótko mówiąc jest to program zupełnego wyzwolenia katolickich kolorowych ugrupowań z pod ręki europejskiej, która je dotąd prowadziła.

Mówiąc o przyczynach, które skłoniły Watykan do wysunięcia tego doniosłego wielce programu, podkreślić trzeba, że bodaj czy nie na pierwszy plan wysuwa się tu stwierdzenie zupełnego bankructwa autorytetu europejskiego wśród ras kolorowych i upadku tam naszego prestiżu.

Opieka i pomoc państw kolonialnych stała się dla propagandy katolicyzmu już nietylko bezużyteczną, ale nawet szkodliwą i utrudniającą mu powodzenie. Dalsze płynięcie katolicyzmu pod białą flagą wszelkie jego szanse zaczęło już unicestwiać. Rozwój kolorowych nacjonalizmów, głębokie psychiczne przeobrażenia w łonie mentalności tubylczej, wyrastające wśród ras kolorowych poczucie równości z „europeizmem”, silny wśród nich rozwój tendencji do wyzwolenia się z pod ekonomiczno politycznej dominacji Europejczyków i t. d. — wszystko to są momenty, które zaważyły musiały silnie na decyzji Watykanu.

Z drugiej strony cywilizacja niektórych narodów kolorowych jest nieraz pod względem kulturalnym bardzo wartościowa. U ludów kolorowych często olbrzymie skarby etyczno-moralne, które katolicyzm wyzyskać powinien, zlewając się z duchem danej rasy, nigdy zaś narzucając jej wzory swoiście europejskie. Pozatem jeszcze wspomnieć można o wyniszczeniu materialnym Europejczyków, a zmniejszeniu się wśród nich ducha ekspansji i upadku powołań misjonarskich.

O ile wyzwolony dziś Watykan doniosły ten problem szczęśliwie przeprowadzi, podetnie moralne podstawy koncepcji imperjalizmów kolonialnych i naprowadzi ludzkość na zgola inną etyczną płaszczyznę wielkich zagadnień interkontynentalnych i międzyrasowych.

L. Romski.

Wierna Różia

czyli

zwycięstwo wiary katolickiej.
Powieść współczesna.

Tłumaczył z czeskiego Karol Miarka.

16)

— Najmilszy mężu! Przypomnij sobie twoje śluby i przysięgi, uczynione przede mną u staro Solnego! — Przysięgałeś mi, że ani mnie, ani też dzieci nigdy nie będziesz przymuszał do odstąpienia od mojej świętej wiary; pod tym tylko warunkiem oddałam ci moją rękę. A ty dziś łamiesz dane słowo i chcesz mnie pozbawić świętego pokoju mego? — Czyliż możesz żądać, aby mnie przed czasem do grobu złożyły zgrzyoty i wyrzuty sumienia? — Jakżeby stanęła przed sądem Bożym? Wy protestanci możecie bez grzechu przestąpić do nas, bo wracacie tylko do Kościoła, od któregoście się odłączyli; nam zaś katolikom pod zgubą duszy nie wolno do was przestąpić. Nie żądaj więc, mój Rudolfie, niemożliwych ode mnie rzeczy, boć w tym względzie woli twojej spełnić nie mogę — nie mogę! — nigdy nie spełnię!

W Rudolfie zagrała każda żyłka gniewem i wściekłością. Nim począł mówić, stanął przed żoną z podpartymi bokami, zagrzmiał przeraźliwym głosem:

— Więc ty, zdradzieckie stworzenie, sądzisz, że ja będę potępiony?

— Tego nie powiedziałam, bo tego nie uczy nasza wiara św. — odpowiedziała skromnie Różia.

— Milcz, niegodziwa istoto, bo cię zbije na miazgę! — krzyczał Rudolf w największym gniewie, uderzając pięścią w stół. — A więc tego się doczekałam? — Za moją dobroć własna żona tak mi się odpląca, że czyni mnie kandydatem zdolnym do piekielnych czeluści?

Przestraszone dzieci zanosły się od płaczu, lecz ojciec je ofuknął, aby w tej chwili umilkły, gdyż ta-

Niegodny polskiego imienia renegat wzywa Niemcy, by wzięły Polaków „za łeb”

Wśród powieściopisarzy niemieckich uprawiających politykę przeciwpolską cieszą się dużą popularnością, zwłaszcza w prowincjach wschodnich, dwaj bracia Skowronkowie, pochodzący z renegackiej rodziny mazurskiej. Szczególniejszą zawziętością przeciw Polsce odznacza się Fritz Skowronnek, który mimo podeszłego wieku (lat 70) objeżdża Niemcy i wygłasza odczyty na temat „niebezpieczeństwa” polskiego. Wędrowki te trwają całymi tygodniami.

Niestrudzony „Fritz” stał się już postacią popularną wśród t. zw. „Ostmärkerów”, którzy wyemigrowali z Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska. „Krzyczą” oni swój patriotyzm i tęsknotę do „utraconej ojczyzny” w rozsiansych po całych Niemczech organizacjach i klubach „Ostbundu” i zależnie z jakich miast lub powiatów polskich pochodzą, nazywają się oficjalnie — „Poznańczykami”, „Wrześniakami”, „Toruńczykami” i t. p.

W styczniu zjechał Fritz Skowronnek do Kołobrzegu (Kolberg) i witany entuzjastycznie przez miejscowy oddział „Ostbundu”, wygłosił ostrą filipikę przeciw Polsce i Polakom. Nie obyło się przy tej sposobności bez gromów przeciw nieznosnemu „korytarzowi”, przeciw intrygom polskim w Gdańsku i rzekomym przygotowaniom do aneksji Prus Wschodnich. Najciekawszym jednak było to, co p. Skowronnek opowiadał o swej akcji szpiegowskiej w Polsce.

— „Przed kilku laty — czytamy w sprawozdaniu z tego odczytu, zamieszczonem w „Ostland” nr.

4 — Skowronnek w przebraniu żebraka wafesał się po Polsce, aby zbadać gruntownie panujące tam stosunki i nastroje wśród ludności.”

„Ze strony chłopca polskiego — zapewniał prelegent na podstawie swych wywiadów — nie grozi nam (Niemcom) żadne niebezpieczeństwo; duszą przeciwnieckich machinacji jest nieliczna grupa podlegaczy warszawskich. Gdyby rząd niemiecki był energiczny, mógłby przy zawieraniu traktatu handlowego wziąć mocno za łeb Polaków wobec tego, że są skazani na 80 procent importu z Niemiec.”

W końcu Skowronnek wzywał zebranych, by zgodni i z należytą mocą pracowali nad odzyskaniem „zrabowanych” prowincji, a zwłaszcza Górnego Śląska. „Los Niemców rozstrzygnie się na wschodzie. Cośmy utracili, musi być odzyskane!” — temi słowy, które powtarza po każdym odczytaniu, zakończył renegat mazurski swe przemówienie w Kołobrzegu.

Prasa polska donosząc o powyższem, tak pisze o występach Fryca:

— Frazesy p. Skowronka i jego pogroźki nie budzą w nas niepokoju. Bardziej jednak zastanowić musi niezwykły pociąg niemieckiego pisarza do za wodu szpiegowskiego, który mimo poważnego wieku z takim zamiłowaniem uprawia. Zapewne fantazja literacka podsunęła mu romantyczne przebranie za żebraka. Szkoda tylko, że nasze nadgraniczne władze bezpieczeństwa nie okazały podobnej pomysłowości i nie dały mu okazji do również „gruntownego zbadania” polskiej — kozy.”

Wszyscy muszą zwiedzić Wystawę

Piszą do nas z Polski:

Dzieło Powszechnej Wystawy Krajowej zbliża się szybkim krokiem ku urzeczywistnieniu. Gmachy i pawilony wystawowe ukończone z małym wyjątkiem, pokazy grup w przeważającej części zorganizowane, plany dekoracyjno-stoisk i terenów gotowe, ekspozycje napływają w tempie coraz szybszem. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że Wystawa zostanie na czas wykończona i że jej otwarcie nastąpi w dniu 16 maja rb.

Wobec zbliżającego się terminu otwarcia Wystawy wyłania się przed jej organizatorami nowe wielkie, a tak bardzo ważne zadanie mianowicie ściąganie zwiedzających. Wystawa bez mas zwiedzających, to niiby sztuka teatralna, zagrana przed pustą widownią. Jeżeli więc Wystawa ma całkowicie spełnić swoje zadanie w stosunku do kraju, musi ją zobaczyć nietylko Polska ale i zagranica.

Dla osiągnięcia tego celu a zarazem dla spełnienia ostatniego zadania Wystawy musi akcja organizowania wycieczek zbiorowych na Wystawę przybrać jaknajszersze rozmiary. Wszystko wskazuje na to, że istotnie napływ wycieczek na Wystawę z całego kraju będzie wprost olbrzymim. Do Dyrekcji Wystawy wpłynęły tysiące zgłoszeń, anonsujących wycieczki zbiorowe z wszystkich sfer społeczeństwa. Organizacje robotnicze, organizacje

rolne, gimnastyczne, przygotowania wojskowego, młodzieży męskiej i żeńskiej, korporacje kościelne, związki narodowe, organizacje kupieckie i rzemieślnicze, urzędnicze, przedsiębiorstwa fabryczne — wszystkie one przystąpiły już dzisiaj do przygotowania wycieczek swych członków i pracowników na Powszechną Wystawę Krajową.

Akcja ta tem obfitszy wyda plon, im więcej ludzi dobrej woli w niej weźmie udział. W pierwszym rzędzie należy tu zaapelować do nauczycielstwa, do duchowieństwa, do zarządów centralnych organizacji wszelkiego typu, wreszcie do naszych władz administracyjnych, szczególnie zaś do urzędów starościńskich, które w porozumieniu z Wojewódzkimi Komitetami niesienia pomocy PWK mogą dzięki swym wpływom w powiecie akcji tej oddać nieocenione przysługi.

Należy tu zwrócić uwagę na jeden bardzo ważny moment, który decydować będzie w wielkiej mierze o powodzeniu tej akcji, tj.: **pieniądze**. Jeżeli idzie o szerokie warstwy społeczeństwa, to na ogół wiaźszy mało tylko ludzi ma leżącą gotówkę i trudno im będzie zdobyć się na jednorazowy większy wydatek kilkudziesięciu złotych na koszty wycieczki na Wystawę. To też zawczasu należy pomyśleć o stopniowym zbieraniu fundusów w drodze tygodniowych składek na ręce czy to zarządu organizacji, czy jego męża zaufania, czy innej zaufanej godnej osoby, zajmującej się organizacją wycieczki. Jeżeli wycieczka do Poznania i trzydniowy tamże pobyt kosztować będzie około 50—60 zł., to kwotę

ka im sprawi pamiętkę, że ruski miesiąc popamiętają.

Rozjątrzony jak indyk, przechadzał się wielkimi krokami po komnacie, rozmyślając, coby z żoną począć, aż nagle zawołał:

— Żono, rozważ sobie dobrze co czynisz! — Jeżeli nie ulegniesz woli mojej, wypędzę cię z domu, abyś mi się już nigdy nie pokazywała na oczy.

Różia odpowiedziała słowy św. Pawła: Co postanowiłeś, to uczyni, niech się dzieje wola Boża, lecz bój się Boga, który...

— Ja nie potrzebuję twego kazania, a gdy mnie słuchać nie chcesz, zabieraj swoje rzeczy i wynoś się czem prędzej z Filipem, gdzie ci się podoba; nie poważaj też powrócić się do mnie i przed nikim nie wspominaj mego nazwiska!

Sam potem związał w tłumoczek starą odzież, koszule i chustki, a rzuciwszy wszystko pod nogi Rózi, otworzył drzwi, wypychając żonę i syneczka z pokoju.

V.

Wypędzenie.

— Jerzy! Jerzy! — zagrzmiał wkońcu głos Rudolfa z okna na podwórze. — Jerzy, czyś ogłuchł gałganie, chodź-no szybko! — Skoro zaś tenże wstąpił do pokoju, wziął go za rękę i zaprowadził do okna, a wskazując ręką w pewną stronę, zawołał w swej nieograniczonej wściekłości:

— Widzisz ich tam? — Widzisz ją, ze swym bębmem, siedzącą pod krzyżem? Spiesz za nimi czem prędzej, a weź ze sobą dobry kij; powiedz jej, aby sobie dobrze pamiętała te słowa, które jej powiedziałem i aby czem prędzej i jak najdalej z oczu mych uchodziła i nigdy się żoną moją nie głosiła. Powiedz jej, że ja, choćbym sto lat żył, nigdy się o nią dopytywać nie będę! — Oświadczył jej zarazem, że zbrzydło mu się jej imię i z tego powodu w ogrozie wygubił nawet każdy krzak róży, aby tylko wszystko przypominające ją na zawsze zatrzeć w pamięci. Zakażesz jej także, aby swego synka nigdy do mnie nie przysyłała. Jeżeli zaś w tej

chwili nie odeszła, rozkazuję ci, abyś ją niemiłosiernie przeparzył kijem! Ruszaj więc i zastosuj się do mego zlecenia.

Pod krzyżem nade drogą odpoczywała Różia, przez własnego męża bezlistnie wypędzona z domu wraz z najmłodszym syneczkiem. Wypadało jej odchodzić tą ścieżką, którą zwykle do kościoła chodziła, a którą teraz skrapiała najrzewniejszemi łzami. Nogi chwiały się pod nią, że ledwie kwadrans uszedłszy, musiała odpocząć ze swym syneczkiem. Smutno spoglądała ku Podgajowi, lżej byłoby jej na sercu, gdyby i starszego syna Wojciecha miała obok siebie. Filipek bowiem, 10-letni chłopczyk, nie rozumiał jeszcze zupełnie, czego mama szlocha; wpatrując się w jej zapłakaną twarz, chciał ją pocieszyć, odzywając się smutnym głosem:

— Mameczko, nie płacz tak bardzo; ja niczego od ciebie nie będę żądał; kawałek chleba, który niosę z sobą, cały dam tobie, bom dziś nie głodny! Często mówiłaś, że Pan Bóg ma staranie o każdym, nawet o najmniejszym robaczku; On nas też z pewnością będzie miał w Swej pieczy, choć tatko nas wygnął!

A po chwilce, przytulając się do matki, mówił: — Zapewne tatko wreszcie po nas przyśle; zobaczysz mamusiu, że nas nie opuści.

Obejrzawszy się zaś przy tych słowach w stronę Podgaja, ujrzał parobka wysłanego przez Lipińskiego; radośnie więc zawołał: Mameczko! — oto Jerzy przychodzi po nas! — Patrz, jak się spieszy! — Dobrze, żeśmy daleko nie uszli, boby nas pewno nie dogonił. Wojtuś ucieszy się, gdy znowu wrócimy do domu! — Tatko każe nam uszyć nowe sukienki; ja i Wojtuś będziemy go pięknie prosić! Jakoż Różia podniosła oczy, rzeczywiście spostrzegła, że chłopiec prawdę mówił, bo ujrzała parobka zbliżającego się szybkim krokiem. Pomyślała sobie, że Rudolf wróciwszy do zdrowszego rozumu, posyła po nich służącego. Jak wielce jednak biedaczka się omyliła!

(Ciąg dalszy nastąpi).



tę zbierze się z latwością w 3 miesiącach, odkładając co tydzień 5 zł. Tego ubytku nikt zbyt dotkliwie nie odczuje, natomiast jednorazowe potrącenie całej sumy 60 zł. z bieżących dochodów dla niejednego pracownika byłoby wysiłkiem bardzo dotkliwym, a nawet niemożliwym. Dla tego też do tej sprawy stopniowego zbierania pieniędzy na koszty udziału w wycieczce, należy przywiązywać jaknajwiększą wagę.

Wszystkie wycieczki zbiorowe winne być zgłaszane do Miejskiego Biura Kwaterunkowego w Poznaniu z podaniem liczby uczestników i terminu przyjazdu wycieczki.

Biuro Kwaterunkowe uzgadnia termin wycieczek z ogólnym planem wycieczek i zapewnia danej wycieczce odpowiednią ilość kwater. Zdążyć się tedy może, że Biuro Kwaterunkowe nie będzie się mogło zgodzić na proponowany termin wycieczki, ze względu na to, że w tym terminie nie będzie już dysponować kwaterami. Dlatego też należy wycieczki zgłaszać jaknajwcześniej.

Poza tem zwraca się uwagę na to, że uczestnicy wycieczek będą mogli w danym razie przyłączyć się za osobną opłatą do wycieczek w okolice Poznania i dalsze strony, jak np. do Torunia, Gdyni itd. W sprawach tych udziela informacji Wielkopolski Związek dla popierania turystyki, Poznań, ul. Grunwaldzka 22 a.

Zagadnienia gospodarcze Pomorza

III. Znaczenie i potrzeby handlu pomorskiego.

(Od naszego korespondenta pomorskiego).

Grudniadz, 19 lutego.

Referat na powyższy temat wygłosił na konferencji gospodarczej z okazji „Dnia Prasy Pomorskiej” prezes Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu p. T. Marchlewski, zasłużony organizator handlu pomorskiego i działacz społeczny.

W ogólnym naszym bilansie gospodarczym — mówił prelegent — pozycja „handel” nie wykazuje niestety tego rozwoju, jakiego spodziewać by się należało z uwagi na pojemność naszego rynku wewnętrznego i nasze położenie geograficzne. Składa się na to brak sprzyjających rozwojowi handlu warunków w ciągu pierwszego dziesięciolecia, a mianowicie 1) niedocenianie roli handlu przez rząd i społeczeństwo, oraz 2) wynikające wskutek tego przeciążenie podatkowe handlu i niedostateczna jego opieka, a w rezultacie brak środków obrotowych.

Dopiero w ostatnim czasie zaczyna się budzić zrozumienie dla handlu i jego wielkich zadań. Powoli zaczyna przenikać przeświadczenie, że rola handlu nie kończy się na samym pośrednictwie, że handel nietylko zaopatruje miliony obywateli w najpotrzebniejsze dla nich artykuły, ale od tego, jak ten handel funkcjonuje i jak swoją funkcję pojmuje, zależy zbyt naszej produkcji krajowej. Kupiectwo w dużej mierze ma w ręku rozwiązanie problemu samowystarczalności naszej, a tem samym i aktywizację naszego bilansu. Od umiejętnej propagandy handlowej zależy będzie bowiem wzrost i kierunek konsumpcji dla takich czy innych artykułów.

Handel morski zaś pragnąłby spełnić dla kraju swoją misję tak szczytnie i celowo, jak spełnia ją na zachodzie handel niemiecki, francuski, angielski, a przedewszystkiem amerykański. Do tego potrzeba jednak zrównania handlu z przemysłem i rolnictwem wzgl. równomiernego popierania handlu z wymienionymi dziedzinami.

Jak poważnym czynnikiem w naszym życiu gospodarczym jest handel pomorski, świadczą o tem cyfry z r. 1926. Podczas kiedy obrót całego pomorskiego przemysłu nie przekroczył 200 milionów, — handel pomorski wykazał przeszło 400 milionów zł. obrotu, mimo, że t. zw. wielkiego handlu Pomorze prawie, że nie posiada. Warsztatów handlowych na Pomorzu jest około 17 000, z czego tylko 2 000 zaliczyć należy do zakładów średnich i większych.

Ponieważ jednak cały handel pomorski zjednoczony jest wzorowo w jedynej organizacji zawodowej, Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu i w ciągu dziesięciolecia zdał egzamin ze swej solidarności, przeto można mówić, że jest w tym handlu ogromny rezerwoar tężyzny, siły i energii, które przy sprzyjających warunkach pracy rychło wypełnią te ewent. braki, jakie nie z jego winy jeszcze istnieją.

Dowodem tego, że kupiectwo pomorskie z tych braków zdaje sobie sprawę i pragnie postawić handel na jak najwyższym poziomie — jest choćby dziedzina szkolnictwa zawodowego. Na Pomorzu istnieje dzisiaj 6 szkół handlowych, przeważnie utrzymywanych przez Związek Tow. Kupieckich, wzgl. przez jego Towarzystwa. Ilość uczniów wynosiła w r. 1928 okrągło 700, ilość sił nauczycielskich 50, ilość rocznych absolwentów 100. Największy rozwój wykazuje Szkoła Handlowa Związku Tow. Kupieckich w Grudniadzu, z której w przyszłości ma się utworzyć szkoła przygotowawcza morską do budującej się w Gdyni Szkoły Handlu Zamorskiego.

Poza szkolnictwem Związek Tow. Kupieckich prowadzi działalność ściśle zawodową, która dla lepszego ułatwienia pracy podzielona jest na sekcje.

A więc przedewszystkiem „Sekcja Handlu Zamorskiego w Gdyni”. Powoli ale stale powiększa się liczba zakładów handlowych większego typu celem ujęcia w ręce kupiectwa pomorskiego importu i eksportu gdyńskiego. Import przez Gdynię już się roz-

Dzień groźnych katastrof na obu półkulach

Londyn. Do Limy, stolicy Peru nadeszły wiadomości, że w okręgu Jumin wskutek katastrofalnych deszczów, poprzedzonych przez silne trzęsienie ziemi, teren o obszarze 65 mil kwadratowych zamienił się w olbrzymie jezioro. W pobliżu Uchibambia miało zginąć 50 osób. Wiele farm zapadło się w ziemię. Akcję ratunkową rozpoczęto natychmiast.

Londyn. Jak donoszą z Nowego Jorku, w czasie zaważenia się wielu baraków wojskowych w Monte Roy w Meksyku 7 żołnierzy zostało zabitych, 12 zaś odniosło ciężkie rany.

Pekin. W jednej z kopalń węgla w pobliżu Mukden nastąpił wybuch, skutkiem którego 14 robotników zostało zabitych, 17 zaś rannych.

Pekin. W prowincji Kwantung, w pobliżu mia-

sta Singan komuniści wysadzili w powietrze magazyn prochu.

Pod gruzami legło 100 chińskich oficerów i żołnierzy.

Paryż. Jak donoszą z Casalbanca, w czasie wyścigów motocykli jeden z współzawodników wjechał wraz z maszyną w tłum. Jeden z widzów został zabity na miejscu, pięciu odniosło ciężkie rany. Sam współzawodnik zmarł natychmiast po przewiezieniu go do szpitala.

Londyn. Jak donoszą z Sidney, w pobliżu południowych wybrzeży Australii zatonał 7 000 tonowy okręt Kanowua. 200 pasażerów i 150 ludzi załogi uratowały znajdujące się w pobliżu statki. Cenny ładunek, wartości ponad 2 miliony mark zatonał.

począ, zaś z chwilą nastania pomyślniejszych warunków kredytowych liczba placówek handlowych dla handlu zamorskiego niewątpliwie wzrośnie bardzo poważnie.

„Sekcja Hurtowników Tytoniowych” pracuje obecnie nad rozwiązaniem problemu pozostawienia koncesyj w rękach dotychczasowych właścicieli, a wynagrodzenia inwalidów w drodze specjalnego dodatku do patentu wzgl. podatku koncesyjnego. Idzie tu o to, aby zaspokoić słuszne życzenia inwalidów, a nie osłabiać interesów handlu pomorskiego.

„Sekcja Zbożowców, Kupców Nasiennych i Młynarzy” pragnie stworzyć w Toruniu targi poranne na płody rolnicze i uruchomić arbitraż dla całego pomorskiego handlu ziemniakami. W szeregu innych postulatów tej akcji jest również dążenie do zniesienia podatku przy eksporcie produktów rolnych.

„Sekcja Bławatników” pracuje nad bojkotem fabryk dostarczających towary bezpośrednio konsumentom, a m. in. reguluje nieuczciwą konkurencję jarmarkową i zwalcza handel domokrajny.

„Sekcja Hurtowników Win” zwalcza konkurencję Gdańska, omijającą cła i broni kupców przed nieuczciwą konkurencją.

„Sekcja Drobno Kupiectwa” opiekuje się tem drobnym kupiectwem, które ma widoki dźwignięcia się na wyższy poziom rozwojowy.

Wszystkie te sekcje, a jest ich jeszcze więcej, — podporządkowane są Wydziałowi Sekcyj Branżowych.

Poruszając z kolei kwestję finansową kupiectwa, zaznaczyć trzeba, że oprócz krótkoterminowego kredytu wekslowego nie posiada ono żadnego innego źródła kredytu. Dopiero ostatnio Wojewoda Pomorski przedstawicielem miejscowego kupiectwa zrobił nadzieję, że na zastaw nieruchomości handlowych mógłby się znaleźć kredyt długoterminowy dla celów powiększenia kapitałów obrotowych kupiectwa.

W dziedzinie podatkowej Związek Tow. Kupieckich walczy o zniesienie wzgl. reformę podatku przemysłowego (obrotowego). Handel, który z natury rzeczy tylko na szybkim obrocie spoczywa, podatek ten odczuwa znacznie dotkliwiej, niż n. p. rolnictwo. Dziś już i rząd uznał, iż handel jest istotnie przeciążony podatkami i zapowiedział reformę, wiążąc ją jednak niestety z reformą podatku gruntowego.

Wspomnieć można jeszcze o skomplikowanej dziedzinie świadczeń socjalnych, o reformę których i równouprawnienie handlu walczy, o zagadnieniach celnych, o sprawie traktatu handlowego z Niemcami, któremu handel w interesie produkcji krajowej jest przeciwny. Wszystkie te sprawy składają się na czołowe problemy, nad których rozwiązaniem pracuje usilnie Związek Tow. Kupieckich na Pomorze.

Jeżeli przyjdą sprzyjające warunki, handel pomorski pójdzie po właściwej linii w kierunku ugruntowania potęgi gospodarczej Pomorza.

Przegląd polityczny

Litwa

Przeciw Waldemarasowi.

Z Rygi donoszą: W Kownie, po podpisaniu protokołu Litwinowa przez Estonję i Łotwę, stało się jasnym, że polityka Waldemarasa doprowadziła do całkowitego odosobnienia politycznego Litwy. Wskutek tego nawet w sferach bliskich obecnemu rządowi panuje wielkie przygnębienie.

Opozycja wznaga się z każdym dniem na siłę. I tak wczoraj odbyło się w Szawlach tajne zebranie partji opozycyjnych. Na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele chrz.-dem. i socjalistów. Mówcy obydwu ugrupowań politycznych omawiali szeroko szkodliwą dla Litwy działalność premjera. Każde przemówienie kończyło się słowami: Jeśli pragniemy polepszenia akcji litewskiej na międzynarodowej giełdzie politycznej, to usuńmy Waldemarasa.

Meksyk

Rewolucja w Meksyku.

Nowy Jork. W południowo-zachodniej części Meksyku rewolucja przybiera coraz większe rozmiary.

Gubernator stanu Senora zwrócił się do prezydenta Meksyku Gila z żądaniem wydalenia Callesa oraz innych więcej wpływowych polityków z kraju.

Wojska gubernatora stanu Senator, zajęły kolej południową.

Minister wojny objął dowództwo nad wojskami rządowymi.

Wiedeń. Dzienniki mieszczańskie wyrażają zaniepokojenie z powodu mających się odbyć w Wiedniu pochodów propagandystycznych, zapowiedzianych na dzień 24 lutego przez Heimwehre i socjalistyczny Schutzbund. Byłoby to powtórzeniem znanych wypadków w Wiener Neustadt. Władze polityczne zamierzają wezwać organizatorów tych manifestantów celem odgraniczenia od pochodów.

Wielki Post w dawnej Polsce

Po karnawale, który w tym roku odbył się wszędzie hucznie i wesoło, — nastąpi okres wielkopostny.

O ile w dzisiejszych czasach mało kto stosuje się do przepisów postnych, uświęconych wielowiekową tradycją kościelną, o tyle w dawnej Polsce ojcowie nasi z wielką gorliwością przestrzegali w Wielkim Poście praktyk religijnych.

Pobożność i gorliwość w spełnianiu owych praktyk były zawsze piękną cechą naszego narodu, która przejawiała się zarówno po magnackich pałacach i szlacheckich dworach, jak i ubogich chatkach, tak po cichych wioskach, jak i gwarych miastach.

A że przytem Polak był natury wesołej, a promienny uśmiech marcowego słońca wesołości sprzyjał, trzeba więc było jakoś umiejętnie połączyć zapal do pokuty z radością życia, przepełniając duszę. To też wiele obrzędów z okresu wielkopostnego jest arcykunsztownym zespoleniem tych dwóch przeciwnych sobie nastrojów.

Bardzo religijni przodkowie nasi, a w szczególności lud wiejski z biegiem czasu przystroili obrzędy kościelne w czasie Wielkiego Postu szeregiem zwyczajów pozakościelnych, uwydatniających nie raz dosadnie charakter naszego narodu. Dzisiaj zwyczaje te poginęły, lub też zachowały się tylko gdzieś tam.

Głównym wstępem do wielkopostnych obrzędów był sąd nad bałwanem przedstawiającym mięsopust, oraz ścinanie go w oczach licznie zgromadzonego ludu, co rozumie się, było hasłem do ogólnej wesołości.

W środę popielcową gospodarze wiejscy lub mieszczanie, przebrani w suknie dziaadowskie, ze ślepiem na kiju uwiązany, przewodzili orszakow: chłopców, którzy dziewczynom i parobkom, zaś po miastach panom i kawalerom, przyczepiali z tyłu do ubrania kurze łapki lub inne przedmioty za karę bezżeństwa. Zwyczaj ten, ongi u naszego ludu powszechny przechował się dotąd w niektórych okolicach Polski a również i w Czechach.

Wielki Post obchodzono w Polsce surowiej, niż Adwent i dużo ostrzej niż w innych katolickich krajach Europy. Gorące serca polskie nie zadawałnicząc się ramami nakazu religijnego, dobrowolnie i ochocho większe czyniły z siebie ofiary.

Przez cały Wielki Post nikt mięsa nie jadał, a w niektóre dni wstrzymywano się nawet od nabiału, suszono i biczowano się.

Ponieważ każdy uważał sobie za obowiązek być w Wstępną Środę w kościele, przeto dla tych, którzy dnia tego udziału w nabożeństwie wziąć nie mogli, powtarzano „popielec” w najbliższą niedzielę, chorym zaś na ich prośby udzielano tej ceremonii w łóżku.

W miarę zbliżania się Wielkiego Tygodnia poddawano jeszcze surowość w postczeniu, bo wstrzymywano się nawet od pokarmów ciepłych i gotowanych, żywiąc się tylko chlebem, suszonymi owocami, miodem i wędzoną rybą.

W pewne dni potrawy kraszono tylko olejem lub oliwą, a polewka z gotowanego piwa z korzeniami, oraz grzanki z olejem, były ulubionem postnem jedzeniem. Ponieważ podstawę postu stanowiły ryby, przeto hodowano je w licznych stawach przy dworach, klasztorach i miasteczkach.

Podkreślić trzeba, że w czasie Wielkiego Postu milkły wszędzie piosenki świeckie, a na ich miejsce śpiewano wieczorami po domach Gorzkie żale i inne nabożne pieśni o Męce Pańskiej. Urządzano też przedstawienia pasyjne.

Barwne stroje świąteczne chowano do szaf i skrzyń, zastępując je skromnymi, o ile możności ciemnymi szatami, co jeszcze zachowało się do dziś dnia u ludu wiejskiego.

Nie rzadko można było widzieć, zwłaszcza w

średnich wiekach, jak potężny rycerz, cały w stal zakuty, przed którym drżeli wrogowie, kajał się leżąc krzyżem w kościele i pościł o chlebie i wodzie.

Rozluźnienie obyczajów, zapoczątkowane w małej mierze za czasów Zygmunta Augusta, doszło do zenitu za czasów saskich. Przesztano przestrzegać ściśle posty, nie pilnowano też wtedy wielu obrządków religijnych. Niektórzy jedli już mięso w kwietniową niedzielę, udając, że niby cieszą się z tego, iż „w następnym tygodniu Chrystus Pan zmartwychwstaje.“

Dzisiaj pozostały jedynie resztki dawnych surowych obyczajów. Znikły też niektóre barwne tradycje, tak, że dziś okres przedwiekanocny nie posiada ani w połowie tego uroczystego nastroju co przed wiekami w dawnej Polsce.

Kronika.

Olsztyn, dnia 21 lutego 1929.

Kalendarz na piątek: Suchy dzień. K. św. Piotra. Wschód słońca o godz. 7,05; zachód o godz. 15,26.

Już czas najwyższy

odnowić przepłatę za gazetę na nowy miesiąc. Tylko do 25 lutego zbierają listonosze przedpłatę za gazetę. Kto zatem pragnie otrzymać gazetę bez przerw, już dziś winien odnowić przedpłatę. Do pp. prezesów towarzystw i organizacyj naszych oraz do wszystkich pracowników społecznych jak i do czytelników naszych zwracamy się z uprzejmą prośbą: „Rozpowszechniacie „Gazetę Olsztyńską“ wśród członków towarzystw, wśród krewnych, znajomych i sąsiadów.

— **W oczekiwaniu fali ciepła.** Po poniedziałkowym przesileniu mrozu odczuwamy powolny, lecz stały wzrost temperatury. W ubiegły czwartek i piątek spadł śnieg, pokrywając pola i osady ludzkie nową, cienką warstwą. Stacje powietrzne każą spodziewać się niedalekiego znacznego ocieplenia temperatury wobec ciepłej fali powietrza, idącej ku nam od wschodu. Równocześnie donoszą one, że w tych dniach nastąpił napływ zimnego powietrza z północy na południe i dotarł aż do Morza Śródziemnego. Należy przeto w ciągu dni najbliższych spodziewać się zaburzeń i przesunięć powietrznych na północnej półkuli naszej ziemi. Miejmy nadzieję, że zwycięży cieplejsza fala od wschodu, bo w tym wypadku skończyłoby się panowanie mrozów.

W związku z możliwością znacznej a nagłej zmiany temperatury może nastąpić, niestety, niebezpieczeństwo powodzi. Nagłe topnienie pokładów śniegu może spowodować poważną klęskę powodzi. U nas w Prusach Wschodnich nagła odwilż spowoduje wielkie błoto, tem większe, gdyż zwykle temperatury towarzyszyłyby ciepły deszcz.

Z Warmii

— **Gietkowo.** Na licytacji sądowej sprzedano budynek mieszkalny oraz 4 morgi roli należące do rzeźnika Kosinga z Gietrzwałdu. Nabywcą jest firma Orłowski i Spółka z Olsztyna, która zapłaciła 7 500 mk., do czego dochodzą 2500 mk. hipotek.

— **Gipsowo.** W pobliżu wioski tutejszej wyskoczył z pociągu więzień domu karnego Paweł Matern. Odsiadywał on już 10 lat kary i ma dalsze 8 lat do odsiedzenia. M. ubrany był w ubranie aresztanckie.

Z Mazur

— **Pasym.** Ogień wybuchł w niewytlomaczony sposób w wozowni mistrza kowalskiego Babiela. Straży pożarnej, która w czas przybyła na miejsce, udało się ogień w krótkim czasie ugasić tak, że szkoda nie jest wysoka.

— **Mikołajki.** W Rudówkach zauważono następujący wypadek: Jastrząb o rozpiętości skrzydeł 1,80 m. wpadł w jasny dzień do kurnika, skąd zabrał naraz dwie kury.

Ze Złotowskiego

— **Złotów.** W jednym z tutejszych domów konfekcyjnych wykryto olbrzymie kradzieże. Śledztwo wykazało, że kradzieży tych dopuszczał się jeden z pracowników tej firmy.

— **Człopa** (pow. złotowski). Pewna kobieta, mieszkająca z swą córką w domie dla optantów, postanowiła razem z tą opuścić padół ziemski. Potwierdzała zatem przewody gazu świetlnego i położyła się z córką do łóżka. Policja poczuła jednak zapach gazu i otworzyła przemocą drzwi mieszkania. Po dłuższych usiłowaniach lekarza przywołano obie niewiasty do życia.

Z dalszych stron

— **Berlin.** Z powodu silnego mrozu zamarzyły tu w 3000 budynków rury kanalizacyjne i wodociągowe. Na 90 000 budynków Berlina, które otrzymują wodę z miejskich zakładów wodnych, 3000 jest bez wody. Zaopatrzenie w wodę następuje przez dowóz lub pompy.

— **Dortmund.** Jak wiadomo skradziono w styczniu na kopalni Koenigsborn 224 000 mk. Krótko potem udało się przyłapać jednego złodzieja, przy którym znaleziono też jeszcze 70 000 mk. Główny sprawca stróż Dänisch uciekł lecz stał się w tych dniach dobrowolnie na policji w Hamburgu.

— **Wiedeń.** (Kary za „kapanie się“). Wskutek ostatnich mrozów grozi Wiedniowi katastrofalny brak wody, który już teraz daje się odczuwać. Wo-

bec tego magistrat zakazał kapania się w domu, podawania w lokalach publicznych wody bez specjalnego zamówienia. Poza tem odnowienie wody w basenach wymaga specjalnego zezwolenia. Sankcje karne są bardzo ostre, przewidują bowiem obok kar pieniężnych zamknięcie dopływu wody.

— **Waszyngton.** (Pułaskiemu w hołdzie). 150-ta rocznica śmierci Kazimierza Pułaskiego, bohatera z czasów walk niepodległościowych w Stanach Zjednoczonych, obchodzona będzie w całej Ameryce bardzo uroczystie. Senat postanowił wyłonić specjalny komitet, który zająć się ma opracowaniem oficjalnego programu uroczystości.

Po 4-minutowej rozprawie skazany otrzymał wyrok śmierci.

Przed Sądem przysięgłych w Liverpoolu (Anglia) odbyła się sensacyjnie krótka rozprawa, bo trwająca 4 i pół minuty i zakończona wydaniem wyroku śmierci. Jako oskarżony stanął pewien inżynier „o stu narzeczonych“, zabójca matki młodej dziewczyny.

Między młodym przewodniczącym sądu, a młodym zabójcą wywiązał się następujący krótki ale tragiczny dialog:

- Jest pan oskarżony o morderstwo.
- Tak jest.
- Przyznaje pan, że zabił pan wdowę, której był pan lokatorem?
- Tak jest.
- Przyznał się pan również, że usiłował pan zamordować córkę swojej ofiary.
- Tak jest.
- Przyznaje pan, że dopuścił się pan tej podwójnej zbrodni z pobudek najbardziej niskich?
- Przyznaję.
- Zdaje pan sobie sprawę z nieuniknionych następstw pańskiego wyznania?
- Najzupełniej.
- Co ma pan do powiedzenia na swoją obronę?
- Nic.
- W takim razie niech pan siada, sąd uda się teraz na naradę.

W trzy minuty potem sąd wydaje wyrok, potwierdzający winę oskarżonego bez żadnych okoliczności łagodzących. Wyrok opiewa na karę śmierci....

I znów między przewodniczącym a oskarżonym wywiązuje się szybki i krótki dialog.

- Słyszał pan wyrok?
- Tak jest.
- Czy ma pan jakieś zastrzeżenie co do kary, która została panu wymierzona?
- Żadnych.
- Pozostaje więc panu jedynie czekać na chwilę odbycia kary.
- Będę czekał.

Rozmaitości

Długi niemieckie w Ameryce wzrastają z roku na rok.

Berlin. Według danych urzędowych pieniężny rynek amerykański udzielił w roku 1928 pożyczek zagranicznych na ogólną sumę 1426 milionów dolarów, gdy w roku poprzednim suma pożyczek wynosiła 1593 milj.

Wśród państw obcych, które w roku ubiegłym otrzymały pożyczki amerykańskie, pierwsze miejsce zajmują państwa europejskie, na które przypada ogółem 55 proc. pożyczek, emitowanych w roku ubiegłym na giełdzie nowojorskiej.

Największą wartość posiadały pożyczki, przyznane Niemcom, bo ogółem — 290 000 000 dolarów; Kanada otrzymała 240 000 000 dolarów, Japonia, Chile, Brazylja i Kolumbia — po 79—80 milionów; Danja, Włochy i Argentyna po 50—60 milionów dolarów itd.

Ruch towarzystw

Olsztyn. Walne Zebranie Tow. Mł. odbędzie się w niedzielę dnia 24 lutego zaraz po „Gorzkich żalach“ (o godz. 4-tej po poł.) w hotelu Concordia. O udział w s y s t e m i c h członków, także nie uczęszczających na lepcje śpiewu, prosi Zarząd.

Podstolin. Walne zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę 24 b. m. w lokalu p. Kaszubowskiego o godz. 11½. Prosi się o jaknajliczniejsze przybycie członków ponieważ będzie ładny i pouczający wykład. Zarząd.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 20-go lutego płacono za 1000 kg. zboża na ion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze tacji:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 000,00—000,00, dostawa w marcu 233,50 do 000,00, dostawa w maju 238,50 do 000,00, dostawa w lipcu 247,50—000,00, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 000,0—000,0, dostawa w marcu 222,00—000,00, dostawa w maju 231,00 do 000,0, dostawa w lipcu 233,00 jęczmień latowy 224—232 jęczmień do paszy 192—202, owsa brandenburski średni 217—225, do ry 226—232.

Pszenię do paszy 228—236, żółta kukurydza Plata 244—46 kukurydza mała 160—270, groch do

paszy 251—260, groch dla gołębi 351—360, peluska 268—274, bob 270—280, wyka 310—320, melasa torfowa 122—126, śrut żytni 152—156, śrut pszenny 154—158.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 20-go lutego 1929.

Zwieziono wagonów: 48 krajowych: 19 żyta, 9 owsa, 7 pszenicy i mieszanki, 7 jęczmienia, 3 bobu, 2 wyki, 15 zagr.: 13 soczewicy, 1 grochu, 1 śrutu.

Urzędowo: żyto 21,80—21,90, pszenica 20,00 do 22,40, jęczmień 18,00—19,50, browarowy 00,00 do 00,00, owies 18,00 do 20,00, dobry 21,00—00,00, Tendencja: lepsza.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

A. Woly: (spędzono 326)	20. 2.	16. 2.
a) pełnomięsne, wypasione	58—60	58—61
b) „ „ od 4—7 lat	51—56	54—56
c) młode, mięsne, nie wyp. i starsze wyp.	48—52	48—52
b) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	38—46	38—46
B. Bydlę: (spędzono 496)		
pełnomięsne, wyrosłe	53—55	53—55
p) „ „ młodsze	50—52	50—52
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	45—46	45—46
C. Jałowice i krowy: (spędz. 667)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	43—46	43—46
b) „ „ „ krowy	32—40	32—40
c) starsze wyp. krowy i mniejt. mł. kr.	26—30	26—30
d) mniejodżywione krowy i jałowice	00—00	00—00
e) „ „ „ żartoki	22—24	22—24
Cielaki: (spędzono 2768)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	53—55	53—55
c) średnie i najlepsze ssące	48—51	48—51
d) mniejtuste i dobrze ssące	40—46	40—46
e) mniejdobre ssące	37—48	37—48
Owce: (spędzono 2445)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	60—70	64—68
b) st. tucz. bar., gor., jagnięta imł. owce	60—64	58—62
c) mniejwypasione owce	56—58	52—60
B. Owce tuczone na pastwisku	38—50	35—48
Świnie: (spędzono 12581)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	78—78	78—78
c) „ „ 200—240 „ „	77—78	76—78
d) „ „ 150—200 „ „	75—77	75—76
e) „ „ poniżej 150 „ „	72—74	72—73
f) maciory	73—74	72—74

Królewiecki targ na siano i słomę

z dnia 20-go lutego 1929.

Zwieziono 24 fur, z tego: 18 siana, 3 koniczyzny, 3 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 5,50—8,00, za koniczyzną 6,50—8,50, za słomę żytnią 2,70—3 00 mk.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie. Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Pieczątki

każdego rodzaju dla towarzystw, urzędów jak i osób prywatnych dostarcza Księg. Gazety Olsztyńskiej

Wapno azotowe

(Kalkstickstoff)

zawierające 21,6 procent azotu

poleca w każdej ilości

„ROLNIK“ w Olsztynie.

Zeitungs-Bestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit fuer den Monat MAERZ 1929 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko: (Vor- und Zuname):

Miejscowość: (Wohnort):

Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.